ANDRZEJ KOŁAKOWSKI*

„Dzieci i Wychowawca” jako źródło do dziejów opieki nad dzieckiem

Pośród rozlicznych źródeł wykorzystywanych przy rekonstruowaniu procesów wychowawczych w PRL poczesne miejsce zajmują czasopisma. Chociaż historycy zwykle znacznie wyżej cenią sobie dokumenty, analiza ówczesnego piśmiennictwa pedagogicznego stanowi cenne uzupełnienie zasobów archiwalnych, a często pozwala z poziomu ogólności zejść w obszar mikrohistorii. Na łamach czasopism natknąć się można bowiem na epizody, których próżno by szukać w oficjalnych sprawozdaniach kuratorskich i ministerialnych. Wykorzystywanie czasopism pedagogicznych jako źródeł do dziejów oświaty w PRL wiąże się z podobnymi trudnościami jak analiza wszelkich źródeł. Pierwszym i najważniejszym problemem jest ocena wiarygodności treści zawartych w publikowanych artykułach. Każdy, kto choć trochę orientuje się w historii PRL ma świadomość, że działał wówczas urząd cenzorski, a oprócz tego poszczególne teksty cenzurowane były już na poziomie redakcji. Trzeba pamiętać także o autocenzurze, która w ustrojach totalitarnych odgrywa istotne znaczenie. Można oczywiście założyć, że na każdym etapie dziejów znajdziemy przykłady utworów przedstawiających rzeczywistość w sposób najdelikatniej mówiąc mało obiektywny, niemniej jednak kłamstwo w ustroju komunistycznym miało charakter strukturalny – stanowiło podstawę funkcjonowania systemu. Zadaniem czasopism było w większej mierze kreowanie rzeczywistości niż jej opisywanie.

W tym kontekście należy sobie postawić pytanie, w jakim stopniu wiarygodne są informacje o stanie rozwoju systemu opieki, poziomie życia wychowanków placówek opiekuńczych itp., zamieszczane w ówczesnych oficjalnych publikacjach

* Dr, Zakład Historii Nauki, Oświaty i Wychowania, Instytut Pedagogiki, Wydział Nauk Społecznych, Uniwersytet Gdański, 80–952 Gdańsk, ul. Bażyńskiego 4.

pedagogicznych. Choć nie ulega żadnej wątpliwości, że czasopisma wydawane w PRL są źródłem historycznym, dokonując analizy badacz musi zachowywać ostrożność szczególnie wobec zawartych w nich danych ilościowych, a interpretując dane musi uwzględnić kontekst historyczny. Teksty z okresu 1945–1947 są np. zdecydowanie bardziej wartościowe, jeśli chodzi o opis rzeczywistości niż publikacje z lat 1949–1956, te drugie zaś są interesującym świadectwem interpretacji rzeczywistości przez ówczesne czynniki partyjno-rządowe. Jednym słowem, aby odpowiedzieć na pytanie, jak dalece czasopisma wydawane w PRL mogą być przydatne do badania dziejów instytucjonalnej opieki nad dzieckiem, należy najpierw zadać sobie pytanie jakiego rodzaju informacji w nich poszukujemy. Zawierają one wszak nie tylko dane ilościowe, ale są w nich wyrażone sądy czynników oficjalnych na temat szeroko pojętej edukacji, na podstawie zamieszczonych tekstów możemy wiele się dowiedzieć na temat atmosfery panującej w placówkach opieki i wokół nich. Analiza poszczególnych roczników czasopism pozwala rekonstruować proces ewolucji założonych funkcji placówek opiekuńczych, celów wychowania dzieci osieroconych, metod pracy wychowawczej i oceny tej pracy przez nadzór pedagogiczny. Pośrednio można wywnioskować, z jakimi problemami borykali się wychowawcy i wychowankowie. W tekstach wspomnieniowych zawarte są często cenne informacje o początkach działalności poszczególnych domów dziecka. Dotyczy to wprawdzie tylko instytucji państwowych, a relacje cechuje właściwy im subiektywizm wypowiedzi, niemniej, wobec zniszczenia archiwaliów, są to często jedyne źródła dostarczające szczegółowej wiedzy na temat okresu „pionierskiego” konkretnych placówek. Co oczywiste, analizowanie tekstów zawartych w peerelowskich czasopismach pedagogicznych wymaga wiedzy ogólnohistorycznej (bez tego trudno zrozumieć choćby aparat pojęciowy, którym posługują się niektórzy autorzy)¹.

Przedmiotem analiz niniejszego tekstu uczyniono periodyk „Dzieci i Wychowawca”, ukazujący się nakładem Ministerstwa Oświaty w latach 1946–1950. Czasopismo ukazywało się nieregularnie (początkowo jako miesięcznik, a później jako dwumiesięcznik, a nawet kwartalnik). O wyborze tego tytułu zdecydował fakt, że było to pierwsze pismo w powojennej Polsce skierowane do wychowawców pracujących w szeroko rozumianych instytucjach opiekuńczych, a także specyficzny okres, w którym pismo się ukazywało². Jest to okres niezwykle ciekawy, zamyka on bowiem długi etap w dziejach opieki nad dzieckiem w Polsce. To właśnie w latach 1946–1950 ostatecznie zarzucono charakteryzujące się pluralizmem organizacyjnym, oparte na personalistycznej wizji człowieka koncepcje opieki nad dzieckiem opuszczonym i zastąpiono je nową wizją – scentralizowanego państwowego systemu opieki. Bez wątpienia można stwierdzić, że ukonstytuowanie się monopolu państwowego w dziedzinie opieki nad dzieckiem, ze wszystkimi konsekwencjami tego procesu, było najistotniejszą zmianą, jaka do-

¹ Przykładem może być pojęcie „wychowania w duchu demokratycznym”, które – najogólniej mówiąc – oznaczało indoktrynację dzieci i młodzieży.

² Adresowane było do wychowawców domów dziecka, świetlic, ogrodów jordanowskich, kolonii i półkolonii. Por. *Od redakcji*, „Dzieci i Wychowawca” [dalej: DiW] 1946, nr 1, s. 1.

konala się w okresie powojennym w instytucjach opiekuńczych. Analiza poszczególnych numerów „Dzieci i Wychowawcy”, jedynego w pierwszym powojennym pięcioleciu pisma poświęconego w całości zagadnieniom opiekuńczym, pozwala prześledzić przebieg tego procesu.

Najistotniejszym zadaniem pisma, którego pierwszy numer ukazał się we wrześniu 1946 r., było ukierunkowanie pracy wychowawczej w domach dziecka. Uwzględniając powojenny bałagan i brak przygotowania znacznej części wychowawców do pełnionych funkcji, wydanie czasopisma o charakterze poradnika metodycznego było znakomitym pomysłem. Personel placówek, wyłączając siostry zakonne i zakonników, w znacznej części składał się z osób, które z rzeczywistością domów dziecka zetknęły się po raz pierwszy. Dobrze, jeśli byli to nauczyciele, niestety nie zdarzało się to zbyt często. Ze względu na konieczność szybkiego zaopiekowania się ogromną liczbą sierot do pracy przyjmowano więc osoby bez żadnych kwalifikacji pedagogicznych. Na łamach czasopisma doświadczeni działacze społeczni i pedagodzy podpowiadali więc rozwiązania organizacyjne, podsuwali pomysły, jak organizować zajęcia z dziećmi, wyjaśniali podłoże problemów emocjonalnych wychowanków domów dziecka. Jak zaznaczono w tekście odredakcyjnym, wprowadzającym w problematykę nowego periodyku, miał on się skupiać na zagadnieniach praktycznych, związanych z bezpośrednią pracą wychowawczą, jakkolwiek miały w nim się znaleźć również wytyczne oraz instrukcje władz, służące usprawnieniu pracy placówek³. Można powiedzieć zatem, że pismo pełniło rolę poradnika metodycznego dla kadry wychowawczej oraz pasa transmisyjnego łączącego centralę z terenem. Niewątpliwie takie ukierunkowanie czasopisma wskazywało pośrednio na dążność do ujednolicenia metod i kierunków pracy wychowawczej. Idea ta wyrażona została wprost w tekście Ireny Chmieleńskiej wyjaśniającym, dlaczego domy dziecka przeznaczone dla dzieci powyżej trzeciego roku życia przejęło Ministerstwo Oświaty⁴. Autorka, przedstawiając sensowne skądinąd argumenty, nawiązujące do niewydolności ekonomicznej gmin zniszczonych wojną, o zubożeniu obywateli, którzy nie mogą już wspierać domów dziecka z własnych funduszy, wskazuje jednocześnie, że nacjonalizacja wychowania sierot jest naturalnym kierunkiem ewolucji systemu opieki⁵. Zdaniem Chmieleńskiej, scentralizowanie opieki miało zapewnić jednakowy poziom życia wszystkim wychowankom, niezależnie od zamożności gmin, na terenie których znajdują się placówki. Jednocześnie Chmieleńska podkreśla, że w nowej rzeczywistości domy dziecka będą spełniać – w większej mierze niż przed wojną – funkcję wychowawczą⁶. O ile sam postulat większego zaakcentowania funkcji wychowawczej placówek nie budzi wątpliwości, może zastanawiać, dlaczego w opinii autorki tylko państwo może być gwarantem jego realizacji? Jedyny wniosek, który się nasuwa, to dążenie władz do zabezpieczenia właściwego z punktu widzenia partii kierunku procesu wychowania. Potwierdzeniem tych

³ Tamże.

⁴ I. Chmieleńska, *Dlaczego opiekę nad dzieckiem w Polsce przejęło od Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej – Ministerstwo Oświaty*, tamże.

⁵ Tamże, s. 8.

⁶ I. Chmieleńska, *Dlaczego opiekę nad dzieckiem...*, nr 2, s. 14.

przypuszczeń jest zawarty w planach Krajowej Rady Narodowej postulat wychowania dzieci i młodzieży w tzw. „duchu demokratycznym”, ukierunkowanym na takie kształtowanie świadomości młodzieży, aby w odpowiedni sposób interpretowała otaczającą ją rzeczywistość i przeszłość historyczną Polski⁷. W kontekście cytowanych tekstów bez trudu można stwierdzić, że zamach na katolickie placówki opieki nad dzieckiem, który ostatecznie dokonał się na przełomie lat 1949/1950 planowany był od momentu przejęcia przez komunistów władzy w Polsce. Ciekawe, że świadomość co do kierunku dokonujących się w Polsce zmian miały również wychowanki. W jednej z korespondencji zamieszczonych na łamach „Dzieci i Wychowawcy” czytamy, że wychowanki domu dziecka cechują się niską świadomością dokonujących się w Polsce „reform”, twierdzą równocześnie, że „rząd składa się z samych Żydów z prezydentem Bierutem na czele i chce podporządkować Kościół katolicki Stalinowi zamiast papieżowi”⁸. Cokolwiek by o tej wypowiedzi sądzić, jedno jest pewne – wychowanki zdawały sobie sprawę, że w Polsce rządzą ludzie z obcego nadania i w obcym interesie.

Dział „Obrazki”, z którego pochodzi ten przykład, jest nadzwyczaj ciekawym źródłem wiedzy o codzienności domów dziecka. Problemy wychowawcze i materialne rysują się tam z całą wyrazistością. Nieprzygotowanie wychowanków do samodzielnego życia poza zakładem, rozliczne błędy popełniane przez wychowawców, materialne problemy placówek, ale też przykłady interesujących pomysłów na pracę z dziećmi miały stanowić przestrogę bądź praktyczne wskazanie dla świeżo upieczonych wychowawców domów dziecka. W tym samym nurcie mieszczą się wskazania dla kierowników i wychowawców dotyczące takich zagadnień, jak przygotowanie planu pracy wychowawczej domu dziecka oraz rola wychowawcy w uruchamianiu procesów samowychowawczych. Do opracowania tych tekstów wyznaczono osoby z dużym doświadczeniem w pracy z dziećmi. Przykładem może być wywodząca się z ruchu harcerskiego Wiktoria Dewitz. Z dużym zapałem przygotowywała ona publikacje na temat zbiorowego wychowania dzieci. W tekście poświęconym planowaniu pracy wychowawczej w placówce autorka zwraca uwagę, że kluczem do sukcesu jest dobra znajomość wychowanków i uwzględnianie warunków, w jakich organizowana jest praca wychowawcza. Przypomina o konieczności uwzględnienia okresu adaptacyjnego, o tym, że dzieci przybywające do placówek muszą się nauczyć zasad życia w dużej zbiorowości, a wreszcie o konieczności mobilizowania wychowanków do samodzielnej pracy nad własnym charakterem. Dla doświadczonych pedagogów to truizmy, niemniej musimy pamiętać, że słowa te były kierowane do osób, które najczęściej nie miały żadnego przygotowania fachowego, a do pracy z sierotami skierował je odruch serca, a czasem jedynie względy materialne (możliwość otrzymania mieszkania na terenie domu dziecka)⁹.

Interesującym tekstem mówiącym o zadaniach stawianych przez władze powojenne instytucjom opiekuńczym są *Ramowe wytyczne Ministerstwa Oświaty dotyczące organizacji pracy w domach dziecka*. Zawarte w nich postulaty zadzi-

⁷ *Plany pracy Ministerstwa Oświaty oraz Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w zakresie opieki nad dziećmi od lat trzech i młodzieży*, tamże, nr 1, s. 16.

⁸ *Otwórzmy okna*, tamże, nr 2, s. 28.

⁹ W. Dewitz, *Plan wychowawczy w domu dziecięcym*, tamże, nr 1, s. 18.

wiają swoją aktualnością. Zaleca się bowiem, aby placówki były w miarę możliwości małe, co zapewnić miało „domową atmosferę”, otwarte, tzn. umożliwiające wychowankom kontakt ze światem zewnętrznym. Za pożądaną uznaje się dużą rozpiętość wieku wychowanków i zróżnicowanie płciowe. „[...] grupa jednorodna ułatwia stworzenie tłumu, a tłum wydobywa z jednostki raczej pierwiastki ujemne [...]”¹⁰. Uderzający jest realizm ministerstwa w kwestii koedukacji, choć podkreślana jest celowość wprowadzenia koedukacji, zalecana jest jednocześnie ostrożność z uwagi na powojenną demoralizację¹¹.

Zalecano, aby dzieci miały na własność rzeczy osobiste, nosiły zróżnicowane stroje, dysponowały własnymi szafkami na ubrania, a nawet własnymi środkami finansowymi. Wszystko to miało służyć indywidualizacji procesu wychowawczego. Indywidualizowaniu miała ulec również modlitwa, w tym przypadku trudno jednak powiedzieć, czy celem nie była przypadkiem dążność do realizacji marksistowskiego postulatu laicyzacji domów dziecka¹². Wymagania postawiono również wychowawcom. Mieli to być ludzie świetnie wykształceni, ale także osoby z pasją, dla których praca w domu dziecka będzie przyjemnością. Trzeba powiedzieć, że w sytuacji braku personelu były to postulaty mocno wygórowane. Pozyskanie takich pracowników, najogólniej mówiąc, było trudne, niemniej jednak tekst ten pokazuje, że tu po wojnie starano się stworzyć sierotom prawdziwy dom, zaś wśród personelu Ministerstwa, a przynajmniej w tej części, która odpowiadała za realizację zadań związanych z opieką nad dzieckiem, znajdowały się osoby, którym z całą pewnością leżała na sercu troska o jego dobro. Zdawano sobie sprawę, że w powojennej sytuacji tylko ludzie całkowicie oddani są w stanie zapewnić dzieciom właściwą atmosferę wychowawczą. Planowano także większe „uprządkowanie” studiów psychologicznych i pedagogicznych¹³.

Na tle tych postulatów jak zgrzyt brzmi zalecenie skierowane do personelu wychowawczego, przypominające, że obok ideałów ogólnoludzkich, obowiązujących zawsze i w każdej epoce, istnieją dyktowane przez chwilę dziejową i w związku z tym są oni zobowiązani do zaangażowania się w pełni w dokonującą się rewolucję, kształtując „[...] świadomych obywateli Polski demokratycznej, pojmujących idee postępu społecznego, dążących do ich realizacji [...]”¹⁴.

W roku 1947 problematyka pisma jest nadal mocno osadzona w realiach pracy wychowawczej, cechuje się doskonałym rozumieniem dziecięcych potrzeb i sensu pracy wychowawczej. „[...] Trzeba rozpoznać wartości istotne i siły twórcze. Trzeba je umieć ukazać i z nimi związać. Dziecięcy i młodzieńczy rachunek sumienia powinien przede wszystkim obejmować sprawy zaniedbań w odszukiwaniu i spożytkowaniu dobra. [...] obowiązkiem wychowawcy jest ułatwić odnajdywanie odpowiedzi, lecz bez hamowania samodzielności [...]”¹⁵. Te słowa Heleny Radlińskiej najlepiej odzwierciedlają kierunek, w jakim starano się kształ-

¹⁰ *Ramowe wytyczne Ministerstwa Oświaty dotyczące organizacji wychowania w domach dziecka*, tamże, nr 2, s. 2.

¹¹ Tamże.

¹² Tamże, s. 3–4.

¹³ Tamże.

¹⁴ Tamże, nr 3–4, s. 7.

¹⁵ H. Radlińska, *Wychowawca, dziecko i – świat szerszy*, DiW 1947, nr 1–2, s. 1–2.

tować wychowanków placówek opiekuńczych. Działo się tak dlatego, że wśród osób odpowiedzialnych za ten proces znajdowali się działacze społeczni z okresu międzywojennego. Ciekawą sprawą jest dialogiczny charakter czasopisma. Przy najmniej do 1947 r. wychowawcy dzielą się z redakcją problemami, z jakimi spotykają się w codziennej pracy, a tocząca się dyskusja przenosi badacza w minioną rzeczywistość. Z drobnych zdarzeń, przytaczanych dialogów, opisów dowiadujemy się o relacjach interpersonalnych panujących w placówkach i o czynnikach, które te relacje kształtowały.

Charakter pisma zaczyna się zmieniać w 1948 r. O ile w latach 1946–1947 dominuje problematyka wychowania w domach dziecka, o tyle w 1948 r. zostaje ona rozszerzona na placówki innego typu (światlice, turnusy kolonijne itp.). Zaznacza się tendencja do ujednolicenia oddziaływań wychowawczych i, co charakterystyczne, pojawiają się artykuły dotyczące wychowania w Związku Sowieckim, które ma stanowić wzór dla pracy opiekuńczo-wychowawczej w Polsce. Znaczna część propozycji zajęć dotyczy indoktrynacji wychowanków¹⁶. Mimo to należy zauważyć, że w 1948 r. ciągle widoczna jest pewna kontynuacja przedwojennego modelu opiekuńczego, charakteryzującego się ukierunkowaniem na osobę dziecka i jego potrzeby.

Radykalna zmiana problematyki „Dzieci i Wychowawcy” dokonuje się w 1949 r. W tekście wstępnym, w którym określono zadania na rok 1949 podkreślano, że będzie ono odtąd „[...] służyło celom właściwego wychowania na **wszystkich placówkach pracy z dzieckiem** [podkr. redakcji A.K.]”¹⁷. Podkreślano, że wychowanie musi być oparte na filozofii marksistowskiej, a pismu zostanie nadane wyraźnie oblicze ideologiczno-polityczne¹⁸. Odtąd, jak wynika z cytowanego tekstu, tematyka zamieszczanych artykułów miała się koncentrować wokół zagadnień kształtowania patriotyzmu ludowego, internacjonalizmu i dyscypliny. Zapowiadano też większe zaakcentowanie problematyki związanej z rolą kierowników i kadry wychowawczej placówek. Można stwierdzić bez wątpliwości, że od 1949 r. „Dzieci i Wychowawca” stały się instrumentem indoktrynacji personelu wychowawczego domów dziecka. Nawet jeśli wychowawcy niewiele sobie z tego robili, stwierdzić trzeba, że wraz ze zmianą charakteru pisma stracili istotną pomoc metodyczną. Mogli się wprawdzie dowiedzieć, „jak mówić dzieciom o Konstancym Rokossowskim”, jednak w zakresie rozwiązywania codziennych problemów i organizowania zajęć zdani zostali na własną pomysłowość. Zmiany widoczne są już w samej retoryce pisma. Wszelkim niekorzystnym zjawiskom społecznym i wychowawczym winna była wojna i miniony „faszystowsko-sanacyjny reżim”¹⁹.

Istotnym momentem odnotowanym na łamach pisma była tzw. „konferencja wrocławska” (w moim przekonaniu moment zwrotny w polityce opiekuńczej PRL). Odbyła się ona w listopadzie 1948 r., wzięli w niej udział naczelnicy i wizytatorzy wydziałów opieki nad dzieckiem kuratorów okręgów szkolnych, przedstawiciele

¹⁶ Por. DiW 1948, nr 1–3 (P. Komaj, *Światlica w naszym domu*; L. Barszczewska, *Gazeta światlicowa i jej znaczenie dla pracy wychowawczej*; A. Szurowska, *Światlicowa praca w 635 średniej szkole żeńskiej w Moskwie*).

¹⁷ *Zadania i tematyka czasopisma na rok 1949*, DiW 1949, nr 1–3, s. 6.

¹⁸ Tamże.

¹⁹ R. Pawuła, *Wczasy letnie dla dzieci i młodzieży*, tamże, s. 16.

organizacji społecznych (RTPD, CHTPD, Samopomocy Chłopskiej), a przewodniczył Franciszek Pawuła – dyrektor Departamentu Opieki nad Dzieckiem w Ministerstwie Oświaty²⁰. Spotkanie to obszernie zrelacjonowane na łamach pisma, miało specyficzny cel – chodziło o krytyczne podsumowanie sytuacji w zakresie opieki w minionym trzyleciu. Jak napisała Zofia Woźnicka, na konferencji dominował ton „krytyki i samokrytyki”. Krytykowano głównie tolerowanie „zamętu ideologicznego” i dopuszczenie do realizacji zadań opiekuńczych „elementów reakcyjnych”, przez co stało się możliwe wychowywanie w duchu sprzecznym z założeniami partii²¹. Było to wyraźne wskazanie, że czas społecznych domów dziecka dobiegł końca. Zgodnie z nowymi założeniami problemy opieki nad dzieckiem miały być rozważane w ścisłym powiązaniu z „zadaniami ustrojowymi państwa”. Takie sformułowanie oznaczało rezygnację z kierowania się w pracy wychowawczej interesem dziecka na rzecz realizacji celów ideologicznych. Wszystko to miało służyć ukształtowaniu nowej mentalności, przekształceniu postaw wobec rzeczywistości. Jak zapowiadał Pawuła, szkoła, świetlica, dom dziecka, miały stać się polem intensywnej walki ideologicznej. „Abstrakcyjne” pojęcie kultury miało być schowane do lamusa²². Jedynym wzorcem miały stać się doświadczenia sowieckie i niebawem tak się stało. Łamy czasopisma wypełniły teksty Makarenki, opisy metod pracy stosowanych w sowieckich domach dziecka i rady, jak wprowadzać je w życie.

Istotną przeszkodą dla realizacji zamierzeń władz oświatowych stała się kadra wychowawcza, używając języka Woźnickiej byli to ludzie „dnia wczorajszego”. Autorka, skądinąd słusznie, zakładała, że ideały partii są dla nich „obce i wrogie, że dostosowują się do nich w sposób powierzchowny i formalny”²³. Taka postawa, jak mówiła, uniemożliwiała realizację zadań ideologicznych, a co za tym idzie dyskwalifikowała wychowawców. Jak pisała, „[...] nie ulegajmy złudzeniom, że potrafimy zmienić ich pogląd na świat [...]”²⁴. Z tekstu jasno wynika, że podstawowym kryterium kwalifikującym do pracy z dziećmi jest właściwa z punktu widzenia władz postawa ideologiczna. Kompetencje merytoryczne w przypadku braku akceptacji podstaw ustrojowych traciły znaczenie.

Aby zobrazować, jak bardzo zmieniał się kierunek pisma, wspomnieć należy, że w roku 1949 ukazało się w nim 89 tekstów popularyzujących wychowanie w Związku Sowieckim, z czego 20 dotyczyło Antoniego Makareki. Mimo to uznano, że tekstów tych powinno się ukazywać znacznie więcej. Podkreślano też, że konieczne jest krytyczne omówienie tego, co dzieje się w państwach Zachodu²⁵. O ile pierwszy postulat został spełniony, o tyle jednak w 1950 r. (ostatni rok ukazywania się pisma) nie znalazł się ani jeden artykuł omawiający wychowanie w świecie Zachodu. Oczywiście, jeśli nie liczyć wystąpienia ministra oświaty Jasińskiego z okazji nowego roku szkolnego, w którym wspominał o „faszyzacji szkoły amerykańskiej” i „memoriale o oświacie amerykańskiej” przygotowanym

²⁰ Z. Woźnicka, *Artykuł wstępny*, tamże, nr 4–5, s. 1–2.

²¹ *Przemówienie Franciszka Pawuły dyrektora Departamentu Opieki nad Dzieckiem*, tamże, s. 7.

²² Tamże.

²³ Z. Woźnicka, *Wychowanie na placówkach*, DiW 1949, nr 4–5, s. 19.

²⁴ Tamże.

²⁵ *Od redakcji*, DiW 1950, nr 1, s. 1–3.

przez „klikę” Eisenhowera, mającej na celu podporządkowanie szkoły amerykańskiej zbrodniczym zamiarom wywołania nowej wojny²⁶. Poruszane były za to zagadnienia związane z funkcjonowaniem samorządu, kształtowania „naukowego” poglądu na świat. „Realizm” wypowiedzi ministra Jarosińskiego znajduje odbicie w innych tekstach publikowanych na łamach „Dzieci i Wychowawcy”. Problemy dzieci często są interpretowane nie w kontekście psychopedagogicznym czy socjologicznym, lecz w odniesieniu do aktualnych tez ideologii komunistycznej.

Oprócz znacznej liczby tekstów ideologicznych, w piśmie znajdują się również artykuły na pewnym poziomie merytorycznym. Przykładem może być tekst J. Gucy, dotyczący pracy opiekuńczo-wychowawczej z dzieckiem głuchoniemym, w którym zawarto szereg cennych wskazań dla opiekunów pracujących w zakładach specjalnych²⁷. Możemy też znaleźć teksty odnoszące się do prowadzenia dokumentacji, porady praktyczne, jak zaradzić brakom w wyposażeniu domu dziecka (np. jak wykonać sanki, narty, łyżwy).

Podsumowując, można stwierdzić, że pismo „Dzieci i Wychowawca” przez cały okres swojego ukazywania się pełniło rolę poradnika metodycznego. Nawet w końcowym okresie, kiedy jego treść została zdominowana przez zagadnienia ideologiczne, można było znaleźć tam teksty mogące pomóc wychowawcom w organizacji pracy. Trudno dziś stwierdzić, jak dalece założona funkcja indoktrynacji personelu wychowawczego okazała się skuteczna. W dokumentach archiwalnych natykamy się na przykłady osób, których zachowania inspirowane ideologią graniczą z aberracją psychiczną. Nie wiadomo jednak, czy do stanu ich świadomości przyczyniła się lektura czasopism, czy inne czynniki leżące w naturze totalitarnego państwa. Lektura dowodzi, że przynajmniej w pierwszych dwóch latach swojego istnienia periodyk stanowił forum wymiany poglądów, a więc musiał być czytany przez personel placówek, nie wiadomo jednak, czy taką samą popularnością cieszył się w okresie ofensywy ideologicznej.

Ewolucja charakteru czasopisma „Dzieci i Wychowawca” jest niewątpliwie ciekawą ilustracją zmian dokonujących się w systemie opieki, a w zasadzie w polityce opiekuńczej państwa. Nadużyciem byłoby bowiem stwierdzenie, że dążenie do ideologizacji wychowania znalazło pełne odzwierciedlenie w praktyce wychowawczej. Jednoznacznie jednak należy stwierdzić, że to, co dokonało się w polskim systemie opieki nad dzieckiem po wojnie, a w szczególności zmiany będące pokłosiem ofensywy ideologicznej, doprowadziło do zahamowania rozwoju koncepcji opiekuńczych i zmniejszyło szanse osiągnięcia pełnego rozwoju przez wychowanków.

²⁶ *Przemówienie Ministra Oświaty ob. Witolda Jarosińskiego do nauczycieli i wychowawców z okazji rozpoczęcia roku szkolnego 1950/1951*, tamże, nr 4, s. 6.

²⁷ J. G u c a, *Opieka nad dzieckiem troski specjalnej*, tamże, s. 64–83.